

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., a odosłaniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 lin. na jednolitej stronie politycznej. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Poczta bieżąca numerów Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejowa (Vorstadtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, n niedzielę 20-go kwietnia 1919.

Nr. 90.

Polska Wielkanoc.

Nadeszła Wielkanoc! Minał Post Wielki.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego budzi w sercu każdego prawego katolika nowe nadzieje! A wzniosły symbol zmartwychwstającego Zbawiciela podnosi serca i daje im jaśniej spoglądać w przyszłość — promienną tem, co się ziścić ma i przybrać kształty uchwytne w najbliższym czasie...

Rodakom naszym w Królestwie, a więcej jeszcze w Poznańskim skończył się zaprawdę czas Postu Wielkiego. Bo Postem Wielkim, czasem utrapienia i udęceń nazwać rzeczywiście nam trzeba panowanie pruskie — niemieckie. Lat kilka trwało wśród wojny w Królestwie. Półtora wieku w Poznańskim. A u nas trwa jeszcze...

Więc dla nas nie skończył się jeszcze ów czas Postu Wielkiego...

Nam nie zajaśniała jeszcze owa „Polska Wielkanoc,” jaką cieszą się już nasi Bracia w Poznańskim.

Ale jako wierni Polacy-Katolicy wierzymy, iż zupełnie tak pewno, jak rok rocznie po Wielkim Poście następuje Wielkanoc — tak pewno skończy się dla nas wreszcie ów Post Wielki udęceń, ucisków pod prusackim rządem niemieckim — i że nieza długo i dla nas nastanie owa „Polska Wielkanoc,” której z okazji radosnych świąt zmartwychwstania Pańskiego wszystkim Rodakom naszym, Czytelnikom i przyjaciółom pisma naszego z całego serca jak najrychlej życzymy.

Niechaj radosne „Alleluja!”, które zabrzmie wesoło w Wielkanoc w kościołach naszych, będzie zapowiedzią owego „Alleluja” nie mniej radosnego, które zabrzmie z serc naszych wtedy, kiedy wyświcie się ze stron naszych ostatni z dotychczasowych ciemnych naszych pruskich.

Na ową chwilę wyzwolenia i zmartwychwstania narodowego naszego czekamy bowiem z utęsknieniem wszyscy, ażeby móżdż naówczas z pełnej zaśpiewać piersi jak w dzień wielkanocny:

WESOŁY NAM DZIEŃ DZIŚ NASTAŁ

Którego z nas każdy żąda!

Alleluja! Alleluja!

Rzeczywiście tatarski napad na Oliwę.

Grenczuc kradł co się dało i zamiast Polaka aresztował Niemca.

Coraz bardziej wykazuje się, że słusznie zatytułowaliśmy pierwszy nasz artykuł, donoszący o napadzie na Polaków w Oliwie, zowiąc napad te najazdem tatarskim.

Wykazuje się coraz bardziej, że było to nadużycie, jak wprost drugiego szukać na świecie. Najpierw przedstawimy zrozumiałe zresztą zakłopotanie władz, kiedy się o zdarzeniu tem dowiedziały.

Gdy przedstawiciel Polaków przy gdańskim wydziale wykonawczym (Vollzugsausschuss) pan Jonas udał się w sprawie aresztowanych osobiście do generalnej komendy 17-go korpusu, szef sztabu kapitan v. Winterfeld zdumiał po prostu, że coś podobnego wogóle wydarzyć się mogło, tem bardziej, że stan oblężenia, zawieszony nad Gdańskiem, a więc i nad Oliwą, został już w sobotę zniesiony, więc w niedzielę żaden wojskowy nie miał prawa występować podobnie, jak to w Oliwie się stało.

Ponieważ jednak Oliwa podlega zakresowi działania 36 dywizji piechoty, przeto szef sztabu zalecił udać się dotejże dywizji. Tamże poruc-

W pierwsze święto Wielkanocy

o godz. 3 po południu

odbędzie się

Wielki wiec pelski

w Sporthalle

największej sali Gdańska.

Wszystkich Rodaków i Rodaczki prosimy o liczny udział. Niech każdy zachęca znajomych Rodaków i Rodaczki.

Niechaj jeden powiada o wiecu drugiemu. Nie powinno zabraknąć nikogo! Szczególnie licznie niechaj przybędą kobiety!

Wszak i one mają obecnie prawa głosowania.

Powiatowa

**Rada Ludowa na Gdańsk,
Gdańskie Wyżyny i Niziny.**

nik o aresztowaniach w Oliwie już coś wiedział. Nie wiedział tylko o przywłaszczeniach, a raczej prawdziwie po polsku powiedział: kradzieżach, jakich dopuścili się żołnierze grenszuc w Oliwie. Spisać więc zaczął zaraz protokół dotyczący owych kradzieży.

Lepiej od niego był już poinformowany kapitan teje samej 36 dywizji, który wiedział o sprawie całej nieco więcej. Oświadczył, iż aresztowań dokonano na mocy rozporządzenia landrata powiatu gdańskie wyżyny. Bo władz wojskowe popierają tylko władze cywilne. A więc p. landrat będzie w tej sprawie coś więcej wiedział.

Na landraturze nazywało się początkowo, że landrat wyjechał. Było to kłamstwo, jak się później wykaże. Sekretarz powiatowy jednakże przynajmniej nieco wiedział o wypadkach w Oliwie. Za to aresztowanie p. Lehmana, prezesa Rady Ludowej w Oliwie było mu zupełnie nowe i tem bardziej niezrozumiałe, iż dnia poprzedniego p. Lehmann jeszcze u niego był osobiście. W trakcie rozmowy wszedł sam landrat v. Unger. Nie przedstawił się wcale kim jest, tylko przysłuchiwał się najpierw sprawie, a potem nagle w nie bardzo uprzejmym tonie natął na przedstawiciela Polaków, że niema prawa mieszać się do postępowania władz i t. d. Widocznie sądził, że jeszcze żyjemy w czasach świętej pamięci reakcji, kiedy to jeszcze każdy p. landrat był prawie wszechmocnym. Teraz co prawda jest nieco inaczej. Ale p. landrat mimo to usiłował przedstawicielowi Polaków obrzydzić chętkę zajmowania się tą sprawą.

Kiedy otrzymał w odpowiedzi, że imieniem rodziny aresztowanych polecono p. Jonasowi wysłać miejsce, w którym ich uwięziono, aby im postarać się o prawnika i że do tego zupełnie mają prawo, tem bardziej, iż wedle przepisów prawnych uwięzieni przesłuchani być powinni w przeciągu 24 godzin, a więc należałoby ich postawić przed sędzią — p. landrat zamilkł.

Spisano protokół, a w trakcie tego p. landrat,

który się poprzednio oddalił — widocznie porozumiewając się telefonicznie z Sopotem, zatelefonował, iż uwięzieni znajdują się na ratuszu w Sopocie i że oddano sprawę do sądu w Sopocie.

Stało się to — zważyć prosimy — dopiero na energiczne naleganie i to zupełnie bezprawne, bo dopiero po trzech dniach więzienia aresztowanych, a nie w 24 godzinach, jak tego przepisuje prawo państwa porządku i bojaźni Bożej.

Ale i to wszystko było nieprawdą. Odnosna władza skłamała. Aresztowanych wogóle nie stawiono przed żadnym sędzią — tylko ich uwolniono!

I tu zaczyna się najpociesniejsza strona całej sprawy. Władze wogóle o aresztowaniach tych najprawdopodobniej nic nie wiedziały. To wynika z wszystkiego i tłumaczy też kłopotliwe zachowanie się wszelkich władz przełożonych.

W Wielki Czwartek przed południem był u nas już jeden z aresztowanych: p. dr. Moczyński i oświadczył, że wszystkich aresztowanych zwolniono. Po południu zaś tego samego dnia przybył do nas ojciec aresztowanego p. Romana Woykego i dopiero od nas dowiedział się, że syn jego zwolniony. Bo landrat w Wejherowie nie o synu jego nie wiedział, gdzie się znajduje, ani też landrat powiatu gdańskie wyżyny nie mógł powiedzieć, co się z aresztowanym dzieje. Widać popsul się już zupełnie ów wielki porządek, którym zresztą Niemcy wszędzie, gdzie tylko można chwalić i chętnie się lubią. Panuje po prostu ogromne rozprężenie i nieład.

Na to zaraz więcej dowodów.

W Oliwie żyje starszy kapłan-emeryt Polak, nazwiskiem Kowalski. Tego oczywiście też jakaś psia dusza szpiegowska podała jako niebezpiecznego Polaka. Więc grenszuc hejże go aresztować.

Zajechał i pyta, gdzie tu mieszka Kowalski. Wskazano mu jakiegoś Niemca, co zwał się podobnie, ale pisze się „Cowsky,” a więc przez „C” na początku i „y” na końcu. Z tego widać, jaki to landsman.

Grenczuc sobie jednak z tego nic a nic nie robił. Chwycił Niemca za kark i dalejże z nim do kozy. Zupełnie, jakby schwycił najniebezpieczniejszego Polaka!

Nie dosyć na tem. Najechał dom panien Zalewskich — Niemek.!!!

Najgorzej jednak grasował w poniedziałek państwa Pluzkiewiczów. Ponieważ nikogo nie było w domu, grenszuc wylał drzwi wchodowe, ukradł z mieszkania tysiąc marek gotówki, potem wylał drugie drzwi do spiżarni i zrabował wszystkie zapasy żywnościowe za około półtora tysiąca marek! Koszami wynosili! Na upominek widocznie zrabowali także pierścione wartości dwóch tysięcy marek. A więc jak widać użądli już na tem miejscu w Oliwie raj bolszewicki. I potem różni ludzie niemieccy nas straszą co chwila nawalą bolszewicką ze wschodu! Toć my ją już mamy. Zowie się oddział grenszucu, który grasował w Oliwie.

Przy tej sposobności aresztowali młodego Pluzkiewicza, tercjanera 16-to letniego. Zakazali mu wychodzić wogóle z domu. A kiedy powiedział im na to, że ma w podwórzu króliki i kury, którym zer dawać musi, wtedy bohaterowie grenszucu orzekli: „Der Bengel ist frech! Wir verhaften ihn!”

Takie to było polityczne przestępstwo. Ale przecież grenszuc jest silny wobec kobiet i chłopów. Gdzie zobaczy porządną kij w garści silnego mężczyzny, zmyka za płot w strachu, choć nawet z granatami ręcznymi, jak się to stało w Pucku.

W ten sam poniedziałek zabrali chleba i wogóle żywności pani Mayowej w Oliwie. Nawet na to się łakomili, choć żywności owej nie wiele było. Pani Mayowa poszła do burmistrza w Oliwie i otrzymała bez wszystkiego nowe karty na żywność. A więc to nowy dokument urzędowy na to, jak grasowano w Oliwie.

Szczyt jednak jest w tem, czego dokonał feldwebel Simon, przywódca tej zgrai.

W poniedziałek przybył do p. Drowej Zedlewskiej i oświadczył jej, że jest aresztowana. Był to jednak tylko postrach. Bo potem ulitował się niby nad nią i w cztery oczy zażądał od niej kaucji pieniężnej kilka tysięcy marek! Kiedy p. Drowa Zedlewska oświadczyła, że nie ma na razie pod ręką tyle gotówki, oświadczył gotowość przyjęcia tylko tysiąca marek. Długo namyślał się jednak, kiedy na ów tysiąc marek miał kwit wypisać. Podpisał go wreszcie i zabrał tysiąc marek kaucji. Dobrze, iż nie dostał więcej do ręki, bo kto wie, co się z pieniędzmi tymi stało. Dochodzić ich teraz trzeba sądownie.

Z wszystkiego widać, że razem z grenszucem zginęło z Oliwy coś 5 do 6 tysięcy marek!... Ładna sumka — jak na obrońców ojczyzny przed rozbojem i niebezpieczeństwem bolszewickim. Ani słowa!

I wszystko na mocy czego? Oto po prostu na mocy papieru mniej więcej następującej treści:

„Feldwebel Simon ist beauftragt im Einvernehmen des Kreises Danziger Höhe und der 36. Inf. Division in Danzig Haussuchungen bei Ihnen vorzunehmen.“

Podpisany był Wegener, Rittmeister u. Abteilungsführer Kraftfahrerabtlg 97. Obok widniał stempel.

Papier ten był bez daty i bez adresu. A więc na mocy tego mógł posiadać jego iść do kogo chciał.

Grenszuc sprowadził niemiecki Volksrat w Oliwie, a mianowicie członkowie jego: Generaloberarzt Dr. Schubert i Niemiec Pohl, sąsiad z przeciwka p. Drowej Zedlewskiej.

Zajmującym jeszcze będzie podać, w jakim porządku Polacy w Oliwie zamieszkani zostali aresztowani. W niedzielę: dr. Moczyński z Oliwy, p. Roman Woyke z Łęczyc i p. Raciniowski z Oliwy, przylapani na ulicy na denuncjację Romanowskiego, który oświadczył: Das ist auch so ein Pole! — To zupełnie wystarczyło, żeby czło-wieka uwięzić i trzymać pod kluczem.

W poniedziałek aresztowano p. Przybylskiego z Oliwy, Płużkiewicza młodego i owego Niemca Cowalsky'ego.

We wtorek aresztowano prezesa Rady ludowej w Oliwie p. Lehmana.

Pięciu aresztowanych bez wszelkich przesłuchań odstawiono pod strażą do dalszej dyspozycji policji w Oliwie. Dwóch zwolniono już poprzednio.

Policja oliwska wzięła rzecz całą z humorystycznej strony i puściła owych pięciu pod strażą sprowadzonych znowu do Oliwy Rodaków naszych do domu.

I teraz pytamy się: Czyż postępowaniem takim grenszuc nie zbłądził się w oczach świata zupełnie? Jest mu to pewnie obojętne. Obniżył tem jednak zupełnie powagę władz wyższych. I te ukroczyć koniecznie powinny, ażeby winnych ukarano przykładnie. Wszakże żołnierze nie są od tego, aby nachodzić domy niewinnych obywateli, pozbawiać ich wolności i jeszcze w dodatku okradać z mienia.

Sprawa rozegra się tak czy owak przed sądem. Będzie wtedy sposobności dość wystąpić przeciwko winnym. Sąd na pewno uzna, że to, co robił grenszuc w Oliwie, to najpospolitszy rabunek i rozbój.

Jak Kaszubi kijami poskromili grenszuc.

Bohaterowie grenszucu w Pucku za płotem.

Nowy dowód równouprawnienia pokazali Niemcy w Pucku.

Rada Ludowa zwołała wiec do Pucka, ażeby zaprotestować, iż Kaszubi-Polacy nie są Wendami, ani Serbami — jak twierdziły gazety niemieckie.

Wiec odbył się we wtorek, 15 b. m. w Kurauzie. Sala zapelniona była aż po same brzegi. Zagaił go p. dr. Zynda pochwaleniem Pana Boga i wyjaśnił cel wieca, to jest, że dziś mają Kaszubi-Polacy oświadczyć, czy są szczepem wendyjskim lub serbskim.

Przewodniczącym wiecownicy obrali p. dr. Zynę. W krótkich słowach wyjaśnił on historję Kaszub.

Drugi mówca p. Dobrowolski z Gdańska przedstawił wiecownikom niesprawiedliwość pruską, pytając się obecnych, czy władze pruskie wyjmowały Kaszubów-Polaków z pod praw wyjątkowych, które stosowali wobec Polaków. Wszakże to same prawa wyjątkowe wymierzano i wobec Kaszubów-Polaków, co wiecownicy jednogłośnie potwierdzili, oświadczając, iż są Polakami i chcą być przyłączeni do Polski. Zarazem uchwalono protest, w którym wyrażono oburzenie, Kaszubi nie są szczepem wendyjskim lub serbskim, tylko Polakami i takimi chcą pozostać. Żądają od państw zachodnich przyłączenia do Polski, przyczem wołano: „niema Polski bez Kaszub i Gdańska“.

Ks. Poseł Witkowski odczytał protest, który przeszło 1200 wiecowników jednogłośnie przyjęło.

Na zakończenie zaśpiewano „Boże coś Polskę“. Podczas śpiewu łobuzy niemieckie poczęły gasić światło. Grozili oni już przed południem rozbiciem wieca.

Nie dokończono jeszcze drugiej zwrotki, gdy na salę wtargnął grenszuc z granatami ręcznymi, żądając natychmiastowego oddalenia się wiecowników i zabierał się do rzucania ręcznych granatów.

Wiecownicy, którzy słyszeli w tyle o granatach, uciekać poczęli przez okna i drzwi boczne. Jednakowoż nie stchórzyli Kaszubi-Polacy, bo zebrali się kupa i nie ulekli się ręcznych granatów, tylko zażądali natychmiastowego oddalenia się grenszucu. Starzy, bo i w nich się krew wzburzyła na takie postępowanie grenszucu, chwycili za kije i stanęli w tak groźnej postawie, że grenszuc uciekł za płot i tam dopiero czując się bezpieczny — wywijał granatami ręcznymi, których nasi Kaszubi-Polacy się jednak nie bali.

Pan dr. Zynda prosił wiecowników, ażeby spokojnie rozeszli się do domów, co też uczyniono.

Gdy wszyscy szli do domu, maszerował drugi oddział grenszucu z karabinem maszynowym na Kaszubów-Polaków, bo protestować wolno tylko Niemcom, a nie Polakom.

Choć trzech Michałków jest w miejscu, to wysyłają „flammende Proteste“ do Wilsona. Ale nam Polakom-Kaszubom, którzy w powiecie puc-kim stanowimy 80 procent ludności, protestować nie wolno.

To nowy dowód równouprawnienia, jaki pokazali Niemcy wobec Polaków-Kaszubów. Możeby i to posłali do Wilsona i napisali, jak się z Polakami obchodzą. Jeden z obecnych.

Tyle uczestnik.

Nam jednak podoba się najbardziej, jak to sobie nasi Kaszubi poradzić umieli z młokosami grenszucu.

Czasami tegie kaszubskie kije groźniejsze od niemieckich granatów ręcznych.

Niech zatem grenszuc zbytnio nie igra, bo mu źle pójsć może, gdy nań wyskoczą z miecha kije samobije jak w bajce.

Wszak i Niemcy tę bajkę znają, w której działają „Knüppel aus dem Sack“?!

Zdradzić zaś możemy, iż na Kaszubach rosną tegie kije, a jeszcze tęższe chłopcy — rosłe, zdrowe a silne jak dęby.

Skoro im sprzykrzy się przyglądać beczynie owym pogrożkom grenszucu, to będzie z nim źle.

Granatów ręcznych i broni Kaszubi nasi nie boją się. Wszak zrosli z nim przez długie lata wojny!

Niech tedy grenszuc nie igra — inaczej wygarbują mu skórę nasi dzielni Bracia Kaszubi — jak pogrozili już w Pucku.

Tym wszystkim zaś, co spisali się na wiecu wtorkowym tak dzielnie cześć! Dowiedli najlepiej tem, że są dzielnymi synami Polski.

Więc jeszcze raz: „Cześć im za to!“

Wiece ludu polskiego.

Kielpin. Wiec odbędzie się tu w drugie święto wielkanocne zaraz po nabożeństwie.

Sierakowice. Wiec ludowy odbędzie się w drugie święto Wielkanocne, 20 b. m. zaraz po nabożeństwie na sali p. Brzeskiego. Rada Ludowa.

Tuchola. Wiec odbędzie się w drugie święto Wielkanocne o godz. 4-ej po południu na sali p. Libery z następującym porządkiem obrad: 1) Obecne położenie polityczne; 2) Sprawa wyborów do Rady włościańskiej i robotniczej i obywatelsko-robotniczej; 3) Sprawa Czytelnicy Ludowej.

Rada Ludowa powiatu Tucholskiego.

Wiece Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbędzie się w następujących miejscowościach:

w Ostrowitem dnia 23 b. m. o godz. 12 w poł. w Lipinkach dnia 23. b. m. o godz. 7-ej wiecz. w Łonkoszu dnia 24. b. m. o godz. 12 w poł. w Szwarzanowie dnia 24. b. m. o godz. 7 wiecz. w Skarlinie dnia 25. b. m. o godz. 12 w poł. w Radomnie dnia 25. b. m. o godz. 7 wiecz. w Samplawie dnia 26. b. m. o godz. 12 w poł. w Tylisach dnia 26. b. m. o godz. 7 wieczorem. w Grodzicznie dnia 27. b. m. o godz. 12 w poł. w Nowemieście dnia 27. b. m. o godz. 7 wiecz. w Mrocnie dnia 28. b. m. o godz. 12 w poł. w Kielpinie dnia 28. b. m. o godz. 7 wiecz.

Na wiecach tych omawiane będą wszelkie sprawy, dotyczące się robotników rolnych i rzemieślników. Przeto proszę wszystkich pracodawców, żeby w dniach powyżej wymienionych swoich robotników od pracy zwolnić zechcieli, aby mogli w wiecach tych uczestniczyć, bo tylko przez szybkie zorganizowanie się robotników możemy zapobiec grożącej nam katastrofie.

Wzywam robotników, żeby wszyscy w tych wiecach udział brali, a także napominam wszystkich robotników, żeby się nie porywali do wielkich strejków, bo to tylko może robotnikom samym zaszkodzić.

W 14 dniach będzie powiat lubawski zorganizowany, a wtenczas zawrzemy kontrakty na cały powiat.

Nadmieniam, że wiece te odbędą się za pozwoleniem p. majora z Nowogomiasta i na nich omawiane będą tylko sprawy robotnicze.

Za Zjedn. Zaw. Polskie: P. Michnowski.

Przegląd polityczny.

Żądania pieniężne Anglii.

Z Londynu donoszą: Pierwszy minister Lloyd George żąda, by Niemcy zmuszono do zapłacenia najwyższego odszkodowania, jakie według mnie-mania rzeczoznawców finansowych państw sprzymierzonych osiągnąć można. Ameryka i Francja są zdania, że Anglja powinna się zrzec odszkodowań pieniężnych, albo przynajmniej zniżyć o ile możliwości swe żądania, ponieważ przyrzeczono jej wszystkie kolonie niemieckie.

Jak długo trwać będzie pokój wstępny?

Z Paryża donoszą, że tam mniemają, iż pokój wstępny zostanie podpisany po jednym lub 2—3 tygodniach układów.

Wilson wierzy w zadowalający wynik.

Według „Tempsa“ oświadczył Wilson, iż ma nadzieję, że sprawy zawikłane obecnie zostaną rozwiązane. W każdym razie osiągnie się rozwiązanie zadowalające.

Amerykański parowiec żywnościowy w Szczecinie.

Parowiec „Constante“ przyplynał we wtorek po południu do portu szczecińskiego. Przywiózł 4000 ton żywności, głównie mąki.

Hamburskie tramwaje bez węgla.

Dla braku węgla stanie w Hamburgu ruch tramwajowy od piątku na 8 dni.

Rabunki w Hamburgu.

W Hamburgu zaszły we wtorek rabunki i wy-bryki. Kilka lokali jak n. p. „Alster pavillon“ zupełnie wyrabowano. Na ulicy napadali rabu-jacy jeden drugiego, wydzierając sobie zdobycz nawzajem.

Nieszczęśliwy wypadek byłego cesarzewicza niemieckiego.

Były następca tronu niemieckiego wyjechał w towarzystwie holenderskiego urzędnika technicznego rowerem motorowym i wjechał w pełnym pędzie na żelazny płot. Następca tronu złamał sobie rękę i przegub ręki. Towarzysz jego uszedł zdrowo.

Strejk w Rzymie.

Strejk ogólny ogłoszony w Rzymie się nie udał. Robotnicy tylko po części złożyli pracę, ruch tramwajowy ustał.

Przyszła ofenzywa bolszewików.

Ostatnie wiadomości z północnej Rosji potwierdzają, że bolszewicy zamierzają na wiosnę podjąć ogólną ofenzywę.

Dalsze ograniczenie w ruchu kolejowym.

Dla braku węgla kursuje w Niemczech coraz mniej pociągów. Do licznych innych niemiłych wiadomości przychodzi teraz i ta z Kassel, że tam wypadną 72 pociągów osobowych. W obwodzie frankfurckim ucierpi ruch kolejowy nie tylko dla braku węgla, lecz także z powodu przewozu wojsk generała Hallera, który się rozpoczął w środę 8 tysiącami żołnierza.

Mordercę Liebknechta aresztowano.

W pewnej miejscowości w Prusach Wschod-nich aresztowano strzelca Runge'go, który podobno brał udział w zamordowaniu Liebknechta i Róży Luksemburg.

Francja żąda całkowitego zapłacenia długu wojennego przez Niemcy.

Wydział budżetowy izby francuskiej przyjął w środę jednogłośnie do Clemenceaua zwróconą uchwałę, w której zwraca rządowi uwagę na trudne położenie. Wskazuje w niej, iż roczne wydatki Francji w przyszłości nie będą wynosić niżej 22 miliardów franków. Dlatego uważa wydział jako żądanie sprawiedliwości zasadniczej, aby żądać od Niemiec zupełnej zapłaty długu wojennego.

Amerykanie w Archangielsku się niecierpliwia.

„New York Herald“ donosi, że w końcu marca zbuntowała się w Archangielsku jedna kompanja. Ludzie opierali się iść na stanowiska i grozili buntem ogólnym, jeżeliby nie dostali przyrzeczenia natychmiastowego powrotu do kraju.

Sprawy polskie.

Armja Hallera w drodze.

General Haller opuścił we wtorek wieczorem Paryż. W Moguncji połączy się z pierwszym oddziałem wojska polskiego, który w poprzek Niemiec dąży do Warszawy. Pierwszy ten oddział z 8000 ludzi złożony przejeżdża w środę przez Frankfurt nad Menem. Dalsze transporty następują. Z tego powodu ograniczono nawet osobowy ruch kolejowy.

Pobyt Paderewskiego w Paryżu.

Na wtorkowym posiedzeniu izby stanął Paderewski na trybunie dyplomatów. Minister spraw zewnętrznych Pichon oświadczył imieniem rządu: Udzielimy Polsce pełnej pomocy dla jej ostatecznego ukształtowania i starać się będziemy o to, by jej wymierzono zupełną sprawiedliwość. Uważamy Polskę jako niezbędną gwarancję trwałego pokoju i panowania sprawiedliwości w Europie, które ma na nowo zostać odbudowane na zasadach prawa narodów.

Rada czterech zebrała się we wtorek po południu w ministerjum wojennem. Wydział dla spraw polskich ustalił tymczasowe granice wschodnie i zastrzegł sobie uregulowanie spraw litewskich.

Kto przekracza linie demarkacyjną?

Według gazet niemieckich tylko Polacy i znów Polacy. Pisma niemieckie tak często to powtarzają, że ludzie nareszcie uwierzyć gotowi, gdyby nie wiedzieli, że prasa niemiecka kłamać potrafi. Że tak jest, na to nowy dowód. Korespondent nasz, który rozmawiał osobiście z oficerem polskim w Poznaniu, donosi nam, że tylko Niemcy nie utrzymują linii demarkacyjnych. Oto słowa jednego z oficerów: Niemcy rzna dzień nie w nas, jak w kapustę, a my przeciw temu uczynić nie możemy, bo trzymamy się układów, więc ręce nam są związane. Ładne wioski i majątki polskie podruzgotane i popalone wskutek strzelaniny niemieckiej. Aż serce się kraje. Gdyby nam było wolno bronić się, to zagnalibyśmy Niemców aż poza Gdańsk.

Wzwyż podajemy tylko fakta, a nie chwytamy wiadomości z powietrza i nie robimy z muzyki wielbłąda jak prasa niemiecka.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na niedzielę, 20 kwietnia:

Wielkanoc.

Słońca wschód o g. 4.56, zach. o g. 7.4.

Księżycy wschód rano, zach. o g. 7.32.

Gdańsk. W czwartek przed południem znaleziono w Motławie trupa dziewczyny, która dopiero krótki czas mogła leżeć w wodzie. Ubrana była w czarną suknię, czarny kabat, jasną bluzkę, czarne pończochy i skórzane niskie trzewiki. Biała była wyznaczona literami A. R. Trupa odstawiono do trupiarni miejskiej przy Bleichhof.

We wtorek wieczorem przyszło przy stacji tramwaju w pobliżu bóżnicy do wielkiej bijatyki, w której robotnik A. Lewandowski nożem ciężko został poraniony. Sprawcami są P. Jankowski z Orunji i O. Hallmann z Stadtgebiet. Pokazanego odstawiono do miejskiego domu chorujących.

Podstępna agitacja niemiecka w Gdańsku. Różnych a chytrych sposobów agitacji używają Niemcy, by Gdańsk i Prusy Zachodnie uratować dla siebie. W gazetach zamieszczają protesty, agitatorzy i agitorki chodzą od domu do domu przedkładając listy zbierając podpisy głosujących za niemieckością Gdańska.

Najgorsze, że Niemcom w Gdańsku zabrakło już na owe podpisy własnych landsmanów. Udać się teraz muszą już do Polaków. I w obłudny, a podstępny sposób starają się otumanić tych rodaków naszych, których uważają za odpowiedzialnych ofiary dla swych obłudnych celów. Wmawiają im jak najpiękniejszą przyszłość Gdańska — oczywiście, że niemieckiego — i starają się nakłonić tych upatrzonych sobie rodaków naszych do podpisania przedkładanego im cyrografu — na odstępowanie od Polski i zdradę Gdańska, który musi zostać polskim.

Tak w czwartek, dnia 10. b. m. przed południem lepsza pani jakaś (widocznie z obozu cenzurców) odwiedzała mieszkańców ulicy Huzarskiej. Zabłąkała się też do polskiej rodziny pana Goszki, u którego znajdował się z Firogu na goście p. Mierski. Kiedy zaczęła tam wychwalać kulturę niemiecką i dobroć Niemców wobec Polaków, wtedy p. Mierski oświadczył jej, że jako Polak nie podpisze, bo Polacy dosyć długo głód cierpieli i stąd dokładnie poznali dobroć niemiecką. Gdy zaś owa pani nie przestała się narzucać i podchlebiać Polakom, wyproszono ją energicznie za drzwi.

Tak wszędzie Polacy postąpić powinni. Są wobec Niemców aż nazbyt grzeczni. Skoro im się jakiś Niemiec naprzykrza, powinni go po prostu za drzwi wyrzucić.

Niemcy ci zresztą nie wszędzie są grzeczni. W sobotę dnia 5. b. m. był jakiś wszechświat u pewnej rodziny polskiej zamieszkałej przy Nonnenhof i tam nawet groził, że skoro się ci Rodacy nasi nie podpiszą, iż chcą Niemcami pozostać, to zostaną wydaleniem z Gdańska.

Tego już trzeba było najpierw chwycić za boki po szyję i prosto na łeb z mieszkanka wyrzucić. Oduczyłby się wtedy raz na zawsze odgraniać się wydaleniem Polakom.

Trzeci przypadek zaszedł 14 b. m. w ulicy Häkergasse. Kiedy tam odmówiono podpisu, usiłował przedkładać nastraszyć rodaka naszego

tem, że będzie musiał wynieść się do Polski. Rodak nasz jednak nie w ciemie bity odrzekł Niemcowi: To nic nie szkodzi. Tam w Polsce będzie przynajmniej co jeść. A tutaj u Niemców głód cierpimy.

My jednak wolelibyśmy, aby ów Rodak nasz chwycił był kija. Wszak w jego własnym domu nie żaden Niemiec nie ma do szukania. A skoro raz dostanie łanie, odechce mu się zawracać Polakom głowę. Niemcy poruszają niebo i ziemię, żeby ratować Gdańsk dla siebie. Czemuż Polacy w tym samym celu nie mają poruszyć raz po raz kija polskiego?

Jak on skuteczny, pokazali Bracia Kaszubi w Pucku!

Wszak oni kijami polskimi nawet przed granicami ręcznymi się obronili!

NADEŚLANO.

Otrzymujemy pismo następujące:

Powrót naszych jeńców wojennych pozostających w ręku nieprzyjaciela nie jest dotychczas pewny zupełnie. Mimo to już dzisiaj czyni się obszernie przygotowania na ich przyjęcie. Powrót do ojczyzny ma się dokonywać częściowo na lądzie, częściowo na wodzie. Gdańsk, jako port, szczególnie nadaje się do rozwiązania tej zagadki. Oprócz kilku innych miast portowych wyznaczono także Gdańsk do urządzenia wielkiego obozu powrotniczego, przez który wiele tysięcy naszych wojaków ma się dostać do domu. Nietylko urzędem, ale całej ludności jest w ten sposób udzielone zaszczytne zadanie, ciężko doświadczonym jeńcom wojennym pośpieszyć z pierwszym powitaniem w ojczyźnie i wdzięczność naszą objawić walecznym bojownikom, których osiągnął ciężki los na straconym posterunku mimo ich wytrwałości. Będzie to zupełnie inne widowisko jak wówczas, gdy wojska nasze zdobne w wieńce z

orężem i sztandarem do miasta naszego wracali. Będą to ludzie poważni i przygnębieni, przyodziałni w surduty z oznakiem jeńca wojennego, a których dusza i ciało nieraz ciężko cierpiało pod brzemieniem niewoli wojennej. Trzeba więc szybko działać w kierunku ich dobra umysłowego i cielesnego, ażeby kochanym naszym okazać, że ojczyzna i rodzina o nich nie zapomniła i nadal się nimi zaopiekuje. Transporty pojedyncze mają być uroczyste powitane, o ile możliwości jak najszybciej oczyszczone od chorób zakaźnych, na nowo przydane i wedle porządku rozpuszczone do swoich domowisk. Chce się także poprobować, aby poszczególnych jeńców nietylko odesłać do ich rodzin, ale przez urządzenie osobnego biura wywiadowczego w dostarczaniu pracy jaknajszybciej stworzyć im możliwość zarobkowania. Na Trojalu i w Hamersztynie czyni się w tym celu wielkie przygotowania. Wszystką publiczność prosi się jednak, aby w dziele tem zochiała pomagać i tem samem okazała swą miłość do powracających jeńców wojennych.

Zwraca się szczególną uwagę na obwieszczenia w dziele ogłoszeniowym.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

Gdańsk. Zebranie Tow. służby żeńskiej odbędzie się w I święto Wielkanocne o godz. 5-ej po południu na sali Domu Abstynentów, Breitgasse nr. 83. O liczne przybycie prosi Zarząd. Mikołajki. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 27-go kwietnia na sali p. Tomczaka. Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieszczkiewicz w Gdańsku.

Wszelkie prace w zakres budowlany wchodzące, jak n. p. **roboty**

ziemne, murarskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, malar-skie, i t. p.

wykonuje spiesznie i po umiarkowanych cenach
Piątkowski, budowniczy architekt.
WESTERPLATTE, Birkenallee nr. 6.

Przyjmujemy

elewów
z wyższem wykształceniem
Bank Związku Spółek Zarobkowych
Oddział Gdański
Gdańsk, Holzmarkt nr 18.

Restauracja
Bronisława Kubickiego

w Gdańsku, Am brausenden Wasser 5
w której odbywa się

codziennie koncert

winna być punktem zbornym wszystkich Rodaków miasta Gdańska i okolicy. Dlatego każdy, chcący się nieco zabawić, niechaj spieszy tamdotąd, bo lokale ładne a usługa skora i rzetelna.

na rzecz „Vaterländischen Frauenvereins” w Charlottenburgu.

Głównienie już 1-go i 2-go maja 1919.

Kapitał przeznaczony do losowania

100 000 mk.

50 000 „

10 000 „

i tak dalej jeszcze wiele tysięcy wygranych.

Losy po 3,60 mk. włącznie listy i portorji wysłać również za zaliczką z doliczeniem 20 fen. nadwyżki portorji

Haupt-Lose-Zentrale
Zissler
Hamburg 23.

Młody człowiek, syn gospodarza 20 lat liczący, poszukuje miejsca jako

elew
na większym majątku od zaraz lub później. Zgłosz. uprasza się pod nr. 438 do Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Pielegniarka

do nowonarodzonego dziecka i matki potrzebna na kilka tygodni na wieś. Zgłosz. adresować proszę pod nr. 438 do Redakcji.

Dla mego syna
18 lat poszukuję

stancji
z utrzymaniem

o ile możliwości od zaraz. Zgłoszenia uprasza się pod nr. 441 do Gaz. Gdańskiej

Ślusarz
kawaler 30 lat. poszukuje od zaraz

wydzierżawienia warsztu
w okolicy Gdańska. Oferty pod nr. 489 do Eksp. Gazety Gdańskiej.

Kucharke
35 do 40 letnie poszukuje **balloki**
Oliwa, Senfengartenstr. 9

Takakę
po zażywaniu prawdziwą Przy odbiorze 1 do 5 funt po 5,00 mk. 6 do 10 funt. po 4,50 mk. i opakowanie wolne poleca i wysłać za zaliczką pocztową Chem. tech. dom wysyłkowy **R. Widzowski.** Polphin Westpr.

Polcam **czarwoną, białą koniczyne timotkę** rąkeli kwedlinburską, **cebule** siew i sadzonkę jako i wszelkie inne nasiona po przystępnej cenie **Paweł Nawrocki** Sztum (Stuhm Wpr.).

Szafy do rzeczy, szafki łóżka z materacami, krzesła wypłane trzciną
sortada

Wiśniewski
Töpfergasse 13

Poszukuję kupna

folwarku

8—500 morgowego z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, dobrymi budynkami, blisko miasta i kolei, w powiecie Lubawskim, Sierogardzkim lub Tczewskim z zaliczką 20—100000 M.

T. Radomski,
Labens, b. Windtken Ostpr.

Seekam upamiętnia
dużych i małych

Gospodarstw,

także młynów i karczm z budynkami i inwentarzem. Proszę o podanie dokładnego opisu, mam wiele kupców.

Stanisław Jasnoch
CZERSK. Pr. Zach.
Bahnhofstr. 4.

Poszukuję o ile możności natychmiast polską

stenotypistkę i korespondentkę

do nadzoru etwa w pobliżu Berlina. Zgłoszenia w niemieckim języku uprasza się pod nr. 485 do Eksp. Gaz. Gdańskiej. Ządanie dohodu przy wolnej pensji proszę nadmienić.

Makulaturę

(stare gazety)
po 18 mk. za centnar oddaje „Gazeta Gdańska”.

Fortepiany

stroi i repara
do przystępnych cenach

F. Detlaf
Wrzeszcz
Hauptstr. 91, b. Telefon 2937.

Prośba Wielkanocna.

Pomóżcie naszym jeńcom wojennym i cywilnym.

Nie wiemy jeszcze, kiedy przybędą, ale wiemy, że powrócą łaknący na ciele i duszy. Prawda, że środkami państwowymi o ile możliwości ich wspierano, ale miłość wasza ma reszty dokonać. Udzielcie nam środków, abyśmy mogli spełnić niejedno małe życzenie, które spoczywa poza troską państwową. Nasi kochani natychmiast odczują, że znajdują się w domu, że łączność z ojczyzną nigdy przerwana nie była. Pobyt w obozie powrotnym skróci się, o ile na to stosunki pozwolą, ale dopomóżcie, aby w ostatnich dniach doświadczenia, życie można im uprzyjemnić i udogodnić. Wiele tysięcy napłynie do Gdańska, aby stąd dostać się do stron ojczystych. Potrzeba nam obfitych środków, aby tak znacznej liczbie móżd coś zaofiarować. Dawajcie wszyscy i wspomnijcie, jak ciężki los nasi kochani przechodzić musieli za ojczyznę całą i za każdego z osobna. Dopomóżcie przynajmniej w ten sposób wywiązać się z naszej wdzięczności.

Blizszych wiadomości o miejscach, w których datki będą przyjmowane, ogłosi się jeszcze osobno.

Jeneralna komenda XVII korpusu i organizacja pomocnicza dla jeńców wojennych i cywilnych.

Gdy wasi kochani przybędą z niewoli wojennej.

Jeszcze niezupełnie jest wyznaczony czas powrotu. Ale już teraz należy czynić

obszerne przygotowania

aby wielu tysiącom, którzy o ile przewidzieć można przez

obóz powrotniczy Danzig-Troyl

przechodzić będą, na niczem nie zabrakło. Aby zadaniu temu sprostać, potrzebuje komendantura obozowa odnośny personal, który nadawać się będzie do spółdziałania przy transportach, oczyszczaniu z chorób zakaźnych, prowadzeniu spisów, zaopatrywaniu w obozach, a nadto zdolną jest, prace piśmienne załatwiać przy rozpuszczaniu porządkowem byłych jeńców do swoich domowisk.

W Gdańsku zamieszkali stosowni kandydaci, zarówno czy to osoby wojskowe lub cywilne, szczególnie kalecy wojenni, niechaj się zgłaszają w dniu powszednie od godziny 12-tej do 2-giej na komendanturze obozowej.

Warunki:

Oficerzy: Pensja pokojowa odnośnej szarży z dodatkami drożyznianymi.

Podoficerzy i szeregowcy: Wypłata immobilacyjna z dziennym dodatkiem 5-ciu marek, wraz z odszkodowaniem za mieszkanie i utrzymanie.

Osoby cywilne za ugodą prywatną: Nieżonaci 300,— marek, żonaci 400,— marek z dodatkami na dzieci osobno.

Wszystkie organizacyjne biura do wskazywania pracy uprasza się uprzejmie o łaskawą współdziałalność.

Nicolai
kapitan i komendant.

Parę dobrych, młodych i białych

K O N I

1,70 m wysokie 7 i 8 lat ma na sprzedaż

Paweł Nawrocki
Szosa (Stacja Wpr.).

Wyborną kiszorą
kapustę

po 20 m. cent. poleca

Paweł Nawrocki
Szosa
(Stacja Wpr.).

Nauczytel poszuki

**pokój
meblowany**

we Wrzeszczu od 1-go maja
i na później
Łask. zgłosz. pod nr. 429
do Gaz. Gdańskiej.

Modelarstwo prywatne.

**Wiosenne i letnie
kapelusze**

przyjmuje do pracy
Kosińska
Schild 7 p.

Salon stroju damskiego

Siostr Kaczmarek

przy ulicy Dugiej 81.

poleca swój bogaty w wszelkie nowości wiosenne i letnie zaopatrzony skład.

Stare kapelusze modernizuje się szybko i gustownie po przystępnych cenach.

Wystawa modeli.

Wystawa modeli.

Dla

polskiego większego przedsiębiorstwa

jest do nabycia w Bydgoszczy

Kamienica

o rozległych pokojach z wielkim ogrodem i podwórzem, gdzie są obszerne spiężnice, sklepy i stajnia

Łaska oferta uprasza się do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej” pod nr 414

W domu towarowym „Bazar” w Brodnicy

wolną jest posada

kierownika

na 1-go lipca rb

Tylko kupcy fachowi, niezamężni, zechcą zgłoszenia swe z odpisami świadectw, fotografią i podaniem prensji do 15 maja nadesłać

ZARZĄD

s. z o. p.

w Brodnicy

Bank Ludowy w Chmielniku

wypożycza też pieniądze na i hipotekę po 8% i przyjmuje takowe płacone podług umowy.

Kazanem prosimy

na czas odnawiać weksle.

Godziny biurowe od godziny 8—12.

Os. Prob. Sadownik. I. Wellerand. L. Reimer.

Zakład instalacyjny

— jedyny polski w Gdańsku —

wykonuje:

światło gazowe i elektryczne,
zakłady kanalizacyjne, wodociągi i centralne ogrzewanie.

T. Grobolski, P. Gengenfuhr 83.
Instalator.

Swój do swego!

**Jedyny polski skład trumien
w Kartuzach.**

Stanowem Półkonia tej Kartuzi i okolycy, donoszę uprzejmie, że założyłem przy ulicy J. ziernej 1 (Sre-trasse) skład trumien z dobrymi i pięknymi ozd. białymi w dług żyłkami. Proszę o łaskawą poparcie ma go przedsiębiorstwa kreślę z głębokim szacunkiem

J. Formella,
MISTRZ STOLARSKI.

Kartuzy, Pr. Za h.

Młody człowiek z wykształceniem jednoročním mający 1 rok praktyki za sobą, posz. ed zarob. po-ady jako

Telew

na średnim majątku bez wzajemnego wynagrodzenia. Zgłoszenia przyjmuje Jan Wojciechowski, Wrzeszcz, (Langfuhr) Hauptstrasse nr. 91 b.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”